Wersja 1

Oglądali Go, podglądali, podsłuchiwali, wystawiali na próbę. W końcu zdarli z Niego szatę. I nie znaleźli tego, czego szukali. Znaleźli tylko czystą miłość. Tylko prawdę i dobroć. Czystość serca daje odwagę i wolność. Błogosławieni, szczęśliwi są ci, którzy nie lękają się prawdy do dna, do końca. Możecie czytać ich korespondencję, słuchać osobistych zwierzeń, zaglądać w sekretne notatki. Znajdziecie w tym wszystkim tylko życie Bożego dziecka.

Tak wielu ludzi się boi, że się wyda, że się coś okaże, że ktoś wyciągnie na dzienne światło. Co z tym zrobić? Trzeba to ukrzyżować. Utopić w wodzie chrztu. Oczyścić krwią Zbawiciela. Ta droga jest bardzo konkretna: spowiedź, pokuta, wolność. Kto naprawdę umarł z Jezusem, ten nie ma czego się bać. Temu nie są potrzebne szaty tytułów, osiągnięć, nieustannych sukcesów w rywalizacji. On wie, że jego skarbem jest biały kamyk, na którym wypisane jest jego nowe imię. Imię czystego człowieka.

Wersja 2

Jezus przed podjęciem wyzwania drogi krzyżowej był dobrze ubrany. W końcu żołnierze uznali jego ubranie za dobre jakościowo. Nie zniszczyli jego szaty, ale rzucali o nią losy. Na Golgocie stanął już nagi. Nasze ubranie chroni nas przed zimnem, gorącem, ludzkimi osądami. Ubraniem wysyłamy światu sygnały, jak chcemy być postrzegani, poprawiamy lub ukrywamy niedoskonałości naszego ciała. Chronimy się. A poczucie nagości? Jakbyśmy byli bezbronni. Jezus. Bohater i taki bezbronny. Został wyśmiany pod krzyżem. Wygląda jednak na to, że to jest jedna z największych tajemnic bohaterów. Jak trzeba być mężnym i odważnym, by przyznać się do własnych słabości. No bo to jest śmieszne: taki bohater, a pokazuje swoje słabości. Przecież bohater, to bohater. A jednak. Jeśli bohater przekroczył granice swojej wytrzymałości, to i zmagał się z lękami i bólem. Wygrał mimo to. Osoby stojące z boku wolą jednak inną prawdę: jest bohaterem, ma nadludzkie siły, dlatego mu się udało. Ja jestem tylko człowiekiem, mam słabości, nie muszę tego robić. Wystarczy, jeśli ubiorę się w bohaterski strój. Prawdziwa siła człowieka nie tkwi w jego ubraniu. Nie ma też ludzi bez lęków i słabości. Po prostu, niektórzy słabi ludzie stają się bohaterami. A inni zakrywają swoje słabości ubraniem i grają życiowe role.

*Módlmy się: Jezu, w twoich ranach jest nasze zdrowie.*

Wersja 3

Czy można człowieka pozbawić misji? Czy można go z niej obedrzeć? Mogą zabrać Ci wszystko, ale nie misję. Często różni ludzie narzekają na ciężkie czasy. Przecież jest kryzys, trzeba walczyć o przetrwanie. I jeszcze rodzina. Nie da się już podejmować decyzji myśląc tylko o sobie. Niby chęci wiele, ale zawsze jest coś ważniejszego, zawsze jest mało czasu. Spróbuj wyobrazić sobie, jakiego ojca wolałbyś mieć w domu. Bogatego, na stanowisku, który potrafi zapewnić dostanie i bezpieczne życie? Człowieka, który nie ma kiedy zastanawiać się, o co mu chodzi w życiu, jakimi wartościami się kieruje? Człowieka, który poszedł na zbyt wiele kompromisów? Czy też osobę, która ma misję, ważny cel do osiągniecia w życiu? Sukces i misja nie wykluczają się. A nawet sobie sprzyjają. Przecież posiadanie misji to wyjątkowe „chce mi się”, to pasja, energia i skuteczność. A jednak, wielu ludzi, zbyt wielu, daje się uwieść pokusie wyboru tego, co korzystne, nad to, co misyjne. Jezus skrywał tajniki swojego serca. Nigdy jednak nie ukrywał, co jest dla niego naprawdę ważne. „Królestwo moje nie jest z tego świata”, odpowiada Piłatowi, który próbuje pozbawić go misji. Nawet odarty z szat, nie jest pozbawiony godności. Przecież wciąż wie, po co żyje. Módlmy się: Jezu, nie dawaj mi więcej czasu, ani więcej sił. Potrzebuję jedynie misji.

Wersja 4

Kobiety często mówią o swoich lękach. Mężczyźni nigdy, lub prawie nigdy. Nie wypada. Wiadomo, że każdy się boi. Dla mężczyzny strach jest wielkim wyzwaniem. Można sobie wyobrazić, że jego bliscy truchleją, sparaliżowani strachem. On nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby w takiej sytuacji nie miał siły i odwagi przeciwstawić się niebezpieczeństwu. Zawsze powinien być czujny i gotowy. Powinien być w formie. O tym zapomniało wielu współczesnych facetów, wylegując się na wersalce przed telewizorem lub walcząc w środku wirtualnego świata gier. Mogą liczyć jedynie na to, że niebezpieczeństw nie ma naprawdę. Są jedynie wersją filmową rzeczywistości lub elementem fajnej zabawy. Jeśli bowiem nadejdzie tsunami, nie będą mieli siły się mu przeciwstawić. Wydaje mi się, że coraz więcej mężczyzn idzie w tę stronę. Wydają dużo pieniędzy na ubrania, które mają zakryć ich słabości. Teraz można kupić sobie dowolną stylizację. Na żołnierza, na taternika, na podróżnika. Nawet nie kosztuje to tak dużo. A ile siły dodaje mężczyźnie taka szata! Może łatwo zaimponować kobietom. Z jednym wyjątkiem. Jest podszyty fałszem i strachem. Co będzie, jeśli ktoś odkryje, że jest słabeuszem? Znam wielu, bardzo wielu facetów, troskliwie wychowanych przez kochające mamusie, którzy na myśl o wysiłku zmykają do pubów. Nikt nie może na nich liczyć. Ostatnio przestaje to być nawet obciachem. Jest ich tak wielu, że wzajemnie umacniają się w dobrym mniemaniu o sobie. Jezus ma na sobie resztki szat. Te resztki szczególnie mocno przywarły do przyschniętych ran. Jego ciało to jedna wielka blizna. Jest mężczyzną, blizna nie hańbi, ale ozdabia ciało mężczyzny. Blizna oznacza, że wiele przeszedł. Że pokonał wiele przeciwności. Borykał się ze złem, przezwyciężał własne słabości. To jest oczywiście bardzo tragiczna sytuacja. Pełna bólu. Jaką jednak pokazuje prawdę o Jezusie. Jak to mówią: szacun!

Wersja 5

Czy może być coś dobrego z rozrywania cudzych ran? Przecież tym właśnie było zdjęcie szat Jezusa. Liczne rany, zadawane przez ostatnie godziny zapewne zespoliły się z szatą. Samo w sobie to okrutne widowisko nie miało na celu obnażania, ale pokazanie bezsilności człowieka, który mienił się Synem Bożym. Ogołocony, poraniony, wystawiony na widok publiczny. Był mocny, jest wrakiem człowieka. Cała ta sytuacja przypomina coraz częstsze „egzekucje publiczne”, gdy media wyciągają słabości wielkich ludzi, a potem zanurzają się w ich słabościach, rozrywają zastygłe rany. Z jakiegoś powodu ludzie to uwielbiają, to się wciąż sprzedaje. Czy jest w tym coś dobrego? Jezus niebawem pokaże na krzyżu, że Jego siła jest nie w ciele, ale w duchu. To jest czas dla ducha, ciało mogą zabić.